EPIS DYM KNF, Transfer

Rok 88, przybieram ludzką postać
Jeszcze nie wiem czemu będę musiał sprostać
Jeszcze nie wiem czym są chore emocje
Będąc tylko bezzawistnym noworodkiem
Robię szybki transfer do liczby 31
I tak powstaje atomowe uderzenie
Siedzę w domu, otoczony w tej muzyce
Nie znam jej składni ale dobrze ją słyszę
Pokój wystarczy, bym posiał energię
Emocjonalne bogactwo rodziło się w biedzie
W trakcie postępów, własnego progresu
Spokój narodził się w sumie wszystkich stresów
Nie stronię od dresu, szanuje te szaty
To część historii, jak odwyk i kraty
Jak wojsko, rodzina, śmierć oraz smutek
Jak to, że kiedyś też byłem głupcem

Mówili Dawid za małolata
A później Epis i inna szata
Czas nastolatka i nagły transfer
Każde wspomnienie dla mnie coś warte
Zaliczył parter, wyszedł na prostą
Droga na szczyt przez drogą żałosną
Kochajmy mocno, nie płaczmy zbyt wiele
Życie to prosta, nie – okrążenie

Świadoma świadomość człowieka wyzwala
Z niepewności do pewnego stadia
cała formacja atomów mego ciała
dziś w jednym szyku, jak jedna fala
Jak ta falanga, choć jeden człowiek
Tylko ma w sobie energii morze
Może ja przeczę tym dawnym latom
Zrozumiałem, gdy żegnałem się z tatą
Że czas wciąż płynie od pierwszej iskry
Po pierwsze gwiazdy i ich przebłyski
Postawił śmierci ich narodziny
Nic się nie przejmuj, korzystaj z chwili
Korzystaj z życia, olać czas ziemski
Wtedy nie będziesz czuł żadnej presji
Choć klimat miejski zrobił już swoje
To czas na zmiany, bo ja zmian się nie boję

Mówili Dawid za małolata
A później Epis i inna szata
Czas nastolatka i nagły transfer
Każde wspomnienie dla mnie coś warte
Zaliczył parter, wyszedł na prostą
Droga na szczyt przez drogę żałosną
Kochajmy mocno, nie płaczmy zbyt wiele
Życie to prosta, nie – okrążenie

Znów się przenoszę na pętlę bitu
Bo nie potrafię okiełznać zachwytu
Wspominam czasy znasz mnie już z tego,
że pierwszy kielon to szedł z moim kolegą
że 5 płyta, zyska, nie straci,
że znów nakarmię głodnych słuchaczy
Że są wariaty i są przegrańcy
Ja ci pomogę, jak masz wrócić na tarczy
Chcesz ze mną tańczyć, ja nie potrafię
Nie chce muzyki sprzedać za papier
Chcę byś docenił i poszedł za mną
Transfer jest w górę, ty idziesz na dno

Ja już tam byłem, przegrany wariat
W parku po zmroku wódka i ławka
.. wysepka i droga z piekła
Transfer od żywych, zaczynam spektakl

Mówili Dawid za małolata
A później Epis i inna szata
Czas nastolatka i nagły transfer
Każde wspomnienie dla mnie coś warte
Zaliczył parter, wyszedł na prostą
Droga na szczyt przez drogę żałosną
Kochajmy mocno, nie płaczmy zbyt wiele
Życie to prosta, nie – okrążenie